

Gęste chmury przygniecione do ziemi ciężarem smutku nieba pokryły centrum Chicago, opadając poniżej szesnastego piętra. Wiewowce wyrastające z chmur, oświetlone zachodzącym słońcem, sprawiły wrażenie, jakby stały na nich fundamentami. Sceneria jak z sennych marzeń, jak bajka z planety Cyrus, gdzie dwa księżycy mówią, że można mieć dwa marzenia..., dwa życia, dwie miłości w tym samym czasie. Stałam na tarasie szesnastego piętra, patrząc na chmury tuż pod moimi stopami. Były solidne jak skała i wyglądały jak szczyty pofalowanych gór. I uwierzyłam w to, że to są góry. I gdybym nie wiedziała, że poniżej nich jest miasto, ulice, samochody przecinające skrzyżowania, przechodnie, życie, zeskokczyłabym z balkonu na chmury i poszłabym po nich. Przez długi moment świadomość pchała mnie do tego kroku, w napięciu zaciskałam dłoń na metalowej barierze tarasu, bojąc się je oderwać od zimnego metalu. To było więcej niż żądza, więcej niż pragnienie... Jakby ktoś wzywał mnie do tego ruchu, mówiąc: *Idź, idź... nie czekaj, to jedyny moment w twym życiu, niepowtarzalny, ostatni.* Jednak lewa część analitycznego mózgu, zimna i wyrafinowana, powstrzymała mnie przed tym krokiem, mówiąc: *Chmury nie mają tej konsystencji, co skały, rozbijesz się o płyty chodnika.* Ale analityczne myśli nie były do końca przekonujące, gdyż inna część mózgu podpowiadała: *Idź, a przeżyjesz sekundę cudu na chmurach, nie czekaj, nic nie jest wieczne, i ty, i to, co cię otacza...* I gdybym nie usłyszała dobiegającego z głębi pokoju głosu syna Dominika, pytającego: *Mamo, gdzie jesteś?*, być może przeżyłabym niepowtarzalną chwilę..., która trwałaby do dziś, wieczną sekundę raj. Gdyż w tym stanie mojej duszy, przepelnionej szczęściem mogłabym pójść po chmurach i dogonić horyzont...

*Rozbite serce, złap mnie. Smutku wspomnienie. Znajdź mnie.
Odbij się, w oczach zwierciadła. Dniem, nocą, sobą.
Płacz łzami, bez łez. Dogań mnie, na horyzoncie nocy*

Cena: 60 zł



marek świerad

Pod dwoma księżycami

Pod dwoma księżycami